

□ Czas czytania: 4 min.

Każdy niepublikowany dokument zazwyczaj zawiera w sobie coś nowego. Stąd dokumenty, które tutaj prezentujemy, nie tylko oferują nam nieznaną wcześniej informację, ale także miłą niespodziankę; tym bardziej, że przekraczają granice swojego stulecia, aby do nas dotrzeć.

Ksiądz Bosko we Francji

Imię księdza Bosko jako wychowawcy i założyciela dzieł dla ubogich chłopców było znane i doceniane we Francji dość wcześnie. Tylko Alpy oddzielały Turyn od Francji; z Riwieri Liguryjskiej łatwo było przenieść się na Riwierę Francuską ze słynnymi kurortami takimi jak Monako, Saint-Tropez, Hyères, Tuluń, Cannes i stolicą regionu, nadmorską Niceą, która została przyłączona do Francji w 1860 roku. Francuskie gazety, francuskie pielgrzymki do Rzymu z przystankiem na Valdocco, a nawet opublikowana biografia (1881) odegrały swoją rolę. Ale przede wszystkim podróż księdza Bosko przez Francję (14 lutego-19 maja 1883 r.), z południa na północ, z długim postojem w Paryżu, uczyniła go, zarówno dla ludzi, jak i dla pewnej części konserwatywnej arystokracji, nowym świętym Wincentym a Paulo, nowym Proboszczem z Ars, nowym świętym Franciszkiem Salezym. Ksiądz Bosko odwiedzał w szczególności południe Francji, gdzie założył różne dzieła: w Nicei, w Saint-Cyr, w Nawarze, w Marsylii. Na południu, a dokładnie w Tulonie, spotkał się i wszedł w bliską przyjaźń, i duchową harmonię z rodziną Colle: najbardziej hojną ze wszystkich rodzin szlacheckich, które pomogły mu finansowo, w tym znani Fassati, Callori, De Maistre, Uguccioni itp.

Prośba Pani Chambon

W Tulonie mieszkała rodzina Chambon, która po siedmiu latach małżeństwa nie doczekała się jeszcze dziecka. Pani Agostina, która poznała księdza Bosko dzięki jego reputacji człowieka Bożego, jeśli nie cudotwórcy, nie wahała się napisać do niego, prosząc go o modlitwę, aby mogła otrzymać dar upragnionego macierzyństwa.

Ksiądz Bosko, w połowie sierpnia 1885 r. z Mathi, gdzie przebywał, aby na chwilę uciec przed upałem Turynu, odpowiedział jej natychmiast. W swoim szorstkim francuskim napisał do niej: „*Prosi Pani o coś poważnego, niezwykłego, ale nie niemożliwego. Nie omieszkam modlić się i sprawić, by wszystkie nasze dzieci modliły się zgodnie z Pani intencją. Ale Pani ze swej strony robi dwie rzeczy: 1. Będzie prosić o łaskę bez przerwy, o ile nie jest to sprzeczne z twoim wiecznym szczęściem.*

2. Odmówi Pani trzy „Ojcze nasz” codziennie przed Najświętszym Sakramentem w ciągu jednego roku i w ciągu tego roku uczyni Pani wszystkie dzieła miłosierdzia, jakie może uczynić dla sierot.

Ksiądz Bosko nie prosił o nic nowego: były to zwykłe zalecenia dla tych, którzy prosili go o modlitwę w jakiejś szczególnej intencji. Nawet zakończenie listu było takie samo: *Niech Dobry Bóg będzie z Panią i niech Najświętsza Dziewica zawsze chroni Panią, Pani rodzinę i proszę również modlić się za mnie i całą moją rodzinę.* Zobowiązanie było zatem wzajemne: każdy musiał wykonać swoją część zarówno po stronie modlitwy, jak i miłosierdzia wobec potrzebujących. Ksiądz Bosko wskazywał na ogromną liczbę 160 000 „sierot”.

Nie wiadomo, czy i jak hrabina przyjęła instrukcje księdza Bosko, ale faktem jest, że 24 marca 1887 r. szczęśliwie urodziła małego Józefa.

Historia nie kończy się tutaj

Kiedy wybuchła I wojna światowa, Józef, mianowany kapitanem armii francuskiej, został wysłany na front, a jego matka, bardzo zmartwiona, 18 września 1915 r. obiecała przynieść – nie ustalając godziny ani daty – wotum do grobu księdza Bosko, któremu oczywiście była już wdzięczna za dar macierzyństwa.

Jej syn Józef rzeczywiście wrócił z wojny bez szwanku, ale z nieznanym nam powodów hrabina nie mogła dotrzymać obietnicy. Musiała jednak wspomnieć o tym swojemu synowi, który, będąc już żonaty i zostając Intendentem Generalnym Rezerwistów, poprosił swoją córkę Jeanne, przejeżdżającą przez Turyn, aby to ona spełniła obietnicę babci i tym samym przyniosła wotum do grobu świętego. Nie było to jednak możliwe, ponieważ na Valdocco nie przyjmowano już wotów.

Prawdopodobnie było ich zbyt wiele.

Dowiedziawszy się o tym, ojciec nie poddał się i skontaktował się listownie z dyrektorem Valdocco. Opowiedział mu krótką historię, którą zrekonstruowaliśmy i jako dowód załączył fotokopię listu księdza Bosko i rękopis jego matki. W miejsce wotum przesłał piękną ofiarę (400 franków) dodając przy tym, że jego matka nie tylko była gorącą wielbicielek księdza Bosko i dzieł salezjańskich, ale że cała rodzina zachowała o nim żywą i wdzięczną pamięć. Podziękował także salezjanom z Valdocco za szczególnie cenny prezent podarowany jej córce: relikwię Księdza Bosko wraz z certyfikatem postulatora procesu. W weteranie wojennym i w człowieku, który zrobił karierę wojskową, nie zaginęła pamięć o byciu darem od Boga dzięki wierze i miłości jego matki oraz księdza Bosko. Modlitwa księdza Bosko (i wielu przyszłych matek, takich jak pani Agostina) została wielokrotnie wysłuchana przez Boga w tamtych czasach, a także w naszych za wstawiennictwem jednego z jego świętych wychowanków: szkaplerz św. Dominika Savio, noszony, koniecznie

zjednoczony z modlitwą i życiem chrześcijańskim, często przynosi uśmiech wielu rodzinom, ociera łzy wielu matek, wnosząc wiele radości nad kołyskami.